

Karabin w butonierce

Bruno Jasiński zawsze był oddany sprawie: najpierw futuryzmowi, potem komunizmowi, a przede wszystkim swojemu ekstremalnemu projektowi – chciał, żeby jego wiersze zyskały siłę uderzenia kuli z pistoletu

Jasiński kierował swoje kule-słowa w różnych kierunkach. Początkowo była to zaśnieżona tradycja literacka, bo „gdy nastał Jasiński, bezpowrotnie umarli już i Tetmajer, i Staff”, a także skamandryci, cała poezja, „utrzymanka eleganckich panów”, wreszcie znienawidzeni burżuazyści. Jego ataki wywoływały reakcje – o tym, co wypisywali o nim jego wrogowie, dowiadujemy się z arcyciekawych komentarzy oraz przypisów do „Poezji zebranych”. To krytyczne wydanie po raz pierwszy zbiera całą rozproszoną twórczość poety. Pojawiają się tu więc nieznane teksty, publikowane wcześniej tylko w prasie, czyli moralizujące bajki i satyry albo zabawne epitafia – nagrobki, w których autor uśmiercał żywych pisarzy.

Poezja Jasińskiego istniała cały czas w akcji i interakcji: skandował ją na ulicy i na scenie, obrażał publiczność tak, że często futurystyczne występy przerywała policja. Wtedy, na początku lat 20., Jasiński drażnił też pozą „snoba o wyglądzie pederasty” – jak opisywał go Jan Lechoń. Nosił laseczkę, czerwony szal i ekscentryczny garnitur. Na obrazie Tytusa Czyżewskiego, który otwiera tom, widzimy wymuskanego poetę z monoklem. Jego prowokacje miały taki skutek, że był, jak żaden inny poeta, chętnie parodiowany. Wyśmiewano jego młodzieńczy żar, makabryczny humor, odrażający naturalizm. Nawet sami poeci awangardowi, tacy jak Przyboś czy Ważyk, po latach twierdzili, że ta poezja nie przetrwała próby czasu. Jasiński stawiał sobie ekstremalne wymagania – chciał stworzyć całkiem nową poezję, która będzie głosem wstrząsanej bólami porodowymi ulicy, głosem miasta. Tradycyjna poezja była według niego niczym wobec głodu czy gazetowej kroniki policyjnej. I tak Jasiński ewoluował od prowokacji i zabawy w stronę komunizmu czy wręcz bolszewizmu. Momentem przejściowym była „Pieśń o głodzie” pisana pod wpływem Majakowskiego. Pojawiają się w niej olbrzymi, głodni ludzie, z których wreszcie „każdy będzie mesjaszem”.

W 1925 roku, kiedy Jasiński w Polsce nie miał już nic do roboty, obraził

bowiem wszystkich, których mógł, publiczność go odrzucała, a jego występy zostały zakazane przez policję, wyjechał do Paryża, gdzie na serio zaangażował się w ruch komunistyczny. Z kawiarnianego lwa przeobraził się ostatecznie w żyjącego w biedzie samotnika. Kiedy ukazał się poemat „Słowo o Jakubie Szeli”, większość krytyków nie zostawiła na twórcy suchej nitki. Co więcej, szybko wydalono go z Francji za działalność w partii. Poeta schronił się więc w gościnnym Związku Radzieckim, gdzie początkowo przyjmowano go z honorami, by w 1938 wytoczyć mu proces i skazać na śmierć.

Poezja Jasińskiego – przede wszystkim wczesna – ma niesłychaną energię i żar. W późnych wierszach zamiast nich pojawia się rewolucyjny wykład i zachęta do boju o „Polską Republikę Rad”. Jednak nawet w zaangażowanej „Pieśni o głodzie” widać dzikość i drapieżność języka oraz wyobraźni, która może porwać również dziś. U Jasińskiego słowa mają wagę i ciężar. Jego marzenie o słowach jako pociskach spełniło się najbardziej tragicznie – zaprzęgnięte w tryby sowieckiego systemu trafiły w samego poetę.

Justyna Sobolewska



POEZJE ZEBRANE

Bruno Jasiński
oprac. Beata Lentas
słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2008
75,00 PLN *